NASZ PRZYJACIEL

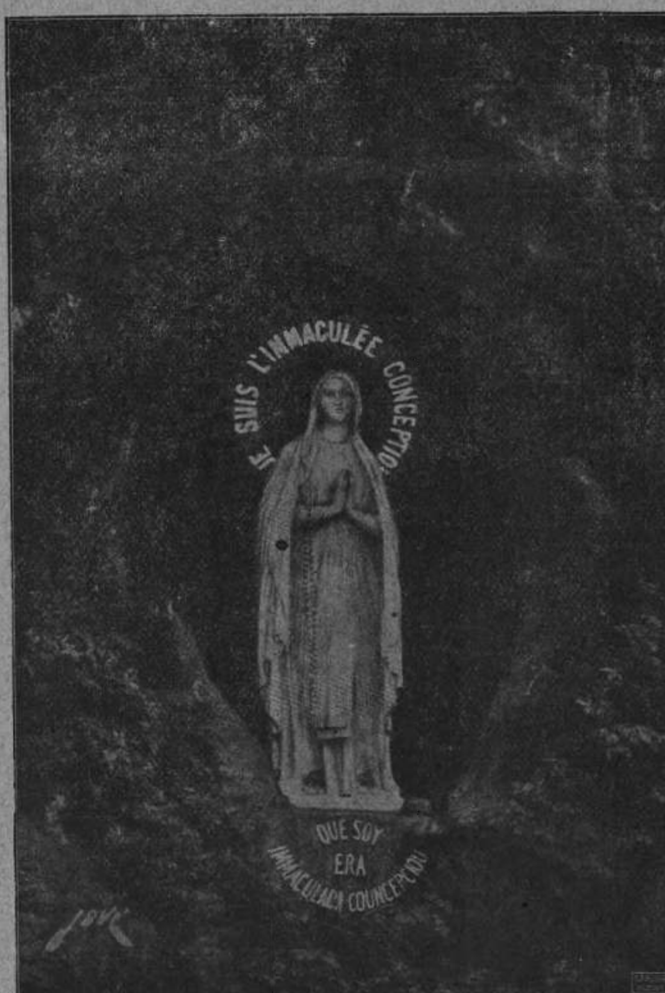
Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr 34. | Wabrzeź o dnia 20 sierpnia 1927 r. | Rok 4

EWANGELJA

sw. Marka rozdz. 7, wiersz 31—37.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyryjskich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się wiązka języka jego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im On więcej im zakazywał, tem więcej rozsławiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.



Nauka z ewangelji

Dlaczego Zbawiciel przy tym cudzie tyle różnych podjął czynności?

1. Ażeby głuchoniememu samemu wyraźnie pokazać, iż cudem go uzdrawia, i ażeby zatem wiedział, komu zawdzięcz uzdrowienie i wreszcie, ażeby go przysposobić do wiary w Swoje Bóstwo. 2. Ażeby wiernym przez te znaki widzialne wskazać niewidzialne, duchowe prawdy 3. Ażeby pouczyć Apostołów i Kościół Swój, jak i oni mają przy rozdzielaniu powierzonych im łask w sposób podobny zwracać uwagę wiernych przez znaki pod zmysły podpadające na ważność łaski i serce ich przygotować do tem lepszego jej przyjęcia. 4. Jak mówią święci Ojcowie, stało się to dlatego, ażeby w tem uzdrowieniu głuchoniememu okazać niewidzialne skutki, jakie sprawia Zbawiciel przez Swe Sakramenta.

Kogo rozumieć należy w duchownem znaczeniu przez owego głuchoniemego?

Głuchoniemy był jeszcze dotąd poganinem i Jezus chciał przez to cielesne uzdrowienie uzdrowić także duchowo umarłego poganina. Głuchoniemy wyobraża zatem nasamprzód świat pogański, a potem wszystkich ludzi w stanie grzechu, w którym są głuchymi, nie słyszą głosu Bożego, są niemymi, i do Boga mówić i modlić się nie mogą. Dla tej to przyczyny zarządził Kościół, ażeby powtórzone zostały opowiedziane tu okoliczności uzdrowienia przy udzielaniu Chrztu świętego u każdego z osobna z jego dzieci. Chrzcący kładzie na język chrzconego sól mądrości, pomazuje palce jego śliną ust i dotyka niemi uszy „wybrańca“ i powtarza słowa Jezusa :„Otwórz się“.

Jakie mają znaczenie zewnętrzne czynności tego cudu dla nadprzyrodzonego uzdrowienia grzesznego człowieka?

1. Jezus bierze głuchoniemego na stronę,

zdała od rzeszy. Tak samo powołuje Bóg człowieka łaską Swą uprzedzającą z wiru namiętności i świata, ażeby się zbliżył do niego. Diatego to zowie Kościół w przepisach dla chrztu dorosłych chrzconego często „wybrańcem". 2. Jezus wpuszcza palce Swe w uszy ochrzconego, Palcem Bożym jest w rozumieniu Pisma świętego Duch święty, który łaską Swą świętą sprawia, że człowiek rozumie z wiarą Słowo Boże. Wiara musi poprzedzać całe dzieło uzdrowienia, ażeby człowiek poznał Boga i wiedział, co Mu się od niego należy. 3. Jezus dotyka śliną z ust Swych Boskich języka głuchoniemego. Tak samo dotyka łaska Pana człowieka, ażeby tenże mógł Boga, którego poznaje przez wiarę, wyznawać także mową serca, miłością. 4. Jezus spogląda ku niebu i westchnąwszy, modli się. Tak samo modli się Kościół do Boga przy udzielaniu chrztu i pokuty o zbawienie grzesznika 5. Siłą wszechmocną wymawia Jezus to uzdrawiające, cud sprawiające słowo: „Otwórz się". Tak samo wymawia Kościół w imieniu i z mocy Jezusa to potężne słowo: „Chrzcę Cię itd. Rozgrzeszam Cię itd." 6. Na słowa Jezusa słyszy głuchy i mówi niemy. Na słowo Kościoła uzdrowionym bywa grzesznik z swej duchowej choroby; dobrowolnie on słucha nauk Kościoła i z dziecięcego, niewinnego serca modli się w miłości ku Bogu: „Ojcze nasz!"

Co to są ceremonje?

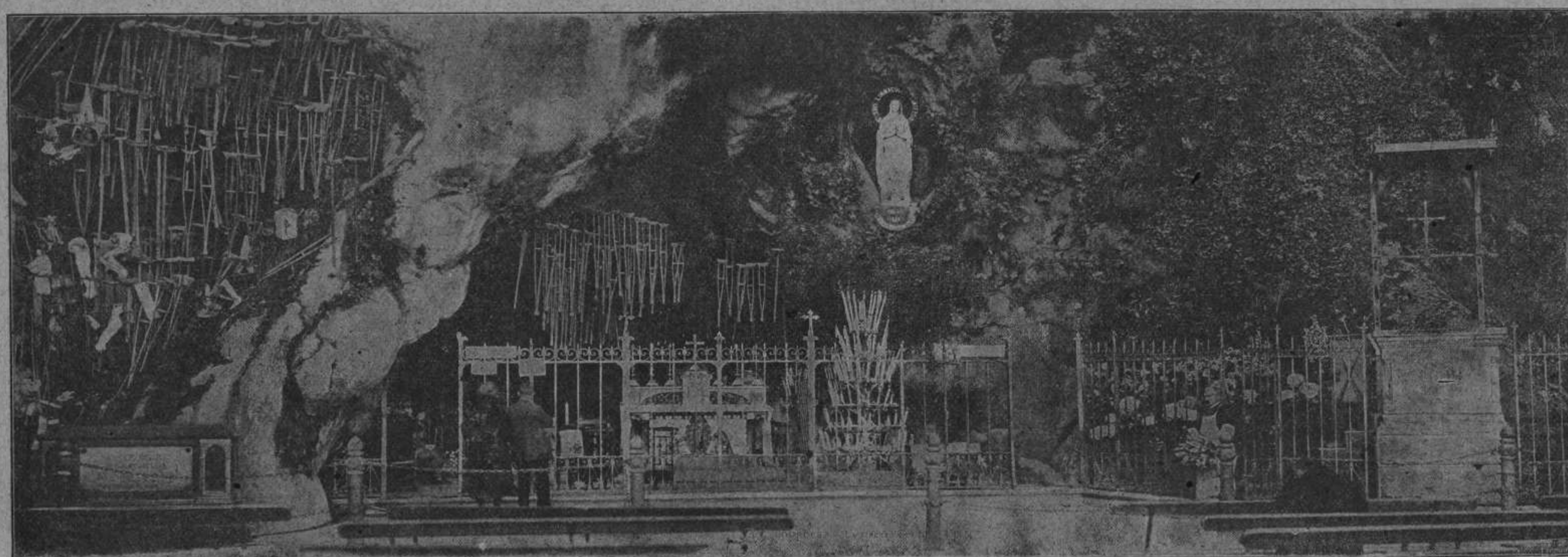
Są to pewne święte zwyczaje i formy ciała dla służby Bożej, oraz dla podniesienia nabożeństwa bliźnich ustanowione, które stoją w związku z tem, co się wewnątrz duszy ludzkiej dzieje i to jej usposobienie na zewnątrz objawia.

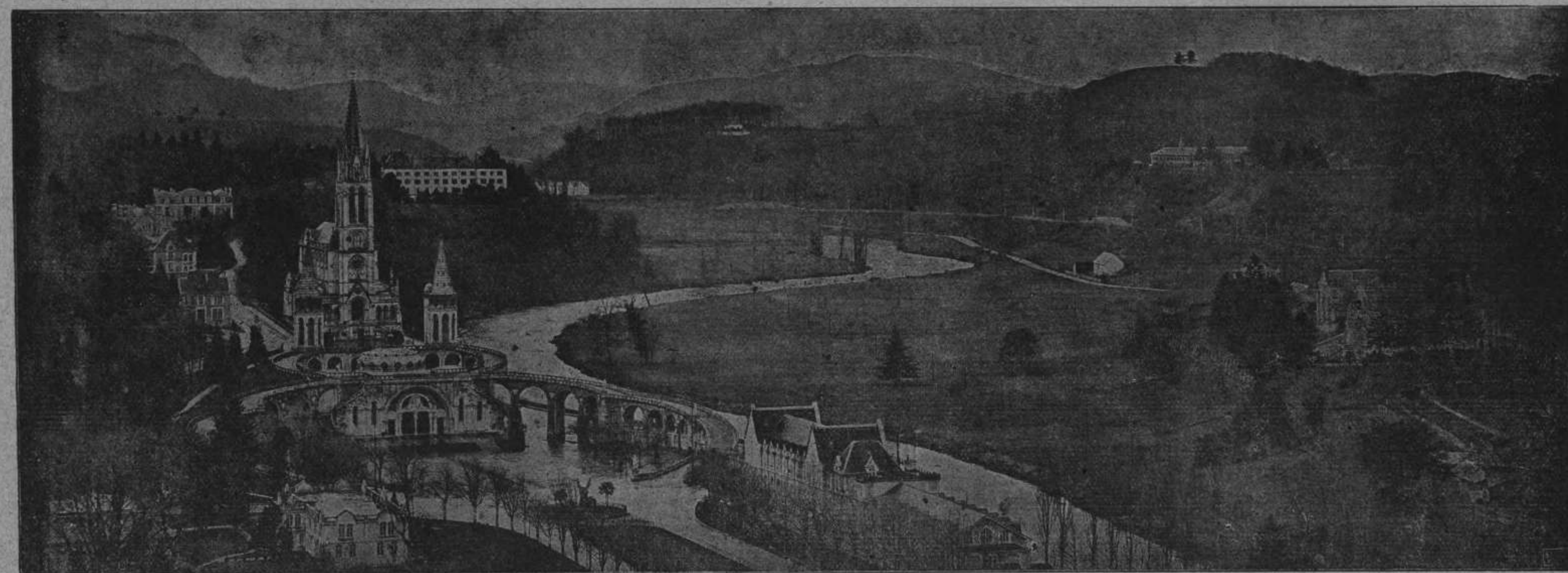
Dlaczego używamy takich ceremonij podczas nabożeństwa?

1. Ażebyśmy służyli Bogu duszą nie tylko przez zewnętrzne, ale także ciałem przez wewnętrzne nabożeństwo; 2 ażebyśmy skupioną mieli uwagę, nasze nabożeństwo podnieśli i przez nie drugich moralnie budowali i do tego zbudowania pobudzali; 3. ażebyśmy przez rzeczy zewnętrzne nastroili duszę naszą do rozważania wewnątrz Boskich spraw.

Czy te ceremonje ugruntowane i stwierdzone są w Piśmie świętym?

Są one ugruntowane, gdyż oprócz tego, co Jezus uczynił przy uzdrowieniu głuchoniemego, używał i w innych razach różnych ceremonij, kiedy n. p. błogosławił chleb i ryby, oczy ślepemu błotem pocierał, kiedy klękając, modlił się, padał na oblicze, ażeby modlić, tchnął na Swych uczniów i udzielił im Ducha świętego i przy Swem Wniebowstąpieniu, podniósłszy ręce, błogosławił. Cenćie zatem, chrześcijanie, wysoko ustanowione przez Kościół ceremonje, staraj się poznać ich znaczenie, bierz w nich udział podczas nabożeństwa i niechaj cię o nich nie od-wodzi szyderstwo ludzi lekkomyślnych i niereligijnych





Niepokalanie Poczęta w Lourdes

W południowej Francji blisko granicy hiszpańskiej u stóp gór pirenejskich, leży słynna na cały świat miejscowość Lourdes. Piękna okolica wijąca się naokoło miasta rzeka Gave, naokoło zieleniejące pagórki pokryte winnicami, zdala wychylające ruiny obronnego niegdyś zamku z czasów Karola Wielkiego wogóle wszystko tchnącę jakby spokojem składa się na otoczenie, które jakby stworzone zostało do oddawania czci Matce Boskiej Tudotąd też pielgrzymują corocznie olbrzymie tłumy pątników, szukając ukojenia w smutku i znalezienia nadziei na przyszłą walkę życiową.

A ciekawą też jest historja powstania w Lourdes miejsca, dokąd wszyscy pielgrzymi z ufnością w sercu spieszą. Zaiste szybko serca wierzące wzniosły tutaj tę bazylikę jako widomy znak potęgi wiary. —

Otóż przed 70 laty żyła w Lourdes rodzina ubogiego młynarza Franciszka Soubirous (Subiru) człowieka prostego, żyjącegoz pracy rąk własnych. a przytem poczciwego i religijnego. Mimo ciągłej pracy popadł jednak w biedę i celem wyratowania rodziny od biedy musiał jako robotnik pracować na chleb. Bóg obdarzył poczciwe małżeństwo czworgiem dziatek Najstarszą była Marja Bernarda, zdrobniale Bernardettą zwana. Było to dziecko opatrznościowe, wybrane przez królowe nieba na to. aby przez nią trysnęły na ludzi nowe zdroje miłosierdzia i łaski Bożej. Od urodzenia była Bernardetta słabego zdrowia, wątłej budowy ciała, często zapadała na astmę (duszność). Ale było w niej coś takiego, co każdego ujmowało za serce. Na jej twarzy ozdobionej bardzo kształtnem czołem malowała się nadzwyczajna łagodność, najsłodszy spokój, zupełna niewinność, czystość anioła, szczerość i prostota. Zdawało się, w w tem nikłem dziewczęciu ukrywa się duch anielski. Z powodu choroby matki wychowała się w pobliskiej wsi Bartrés (Bartre). Miała już blisko 14 lat, gdy powróciła do Lourdes do swoich rodziców, dzieląc z nimi odtąd ich pracę i ubóstwo.

Tak nadszedł dzień 11 lutego 1858, dzień w którym Matka Boska objawić się miała Bernardecie. Dnia tego mała Bernardetta wybrała się z siostrami po drzewo i przy tej sposobności nastąpiło objawienie się Najświętszej Marji Panny.

I oto stał się cud...

Bernardetta idąc potokiem ujrzała przed grotą jasną panią. bez wszelkich ozdób, trzymającą różaniec. Uśmiechnęła się do Bernardetty jakby jej dodając otuchy. Bernardetta w odpowiedzi zaczęła odmawiać różaniec, po ukończeniu którego widzenie znikło. Była to Matka Boska, która, ukochawszy z pośród miljonów Bernardettę, jej się objawiła.

Widzenia te powtarzały się, zwróciły uwagę ludzi i odtąd tłumy poczęły udawać się do groty i modlić się w potrzebie.

Nawet władze zwróciły na to uwagę, przypuszczając, że Bernardetta oszukuje i otumania łatwowiernych ludzi. Lecz wszystko było bezskuteczne. Na nic nie zdały się intrygi niedowiarków. Na miejscu, gdzie Bernardeta miewała swoje cudowne widzenia, znajduje się cudowna grota ze statuą Królowej Niebios oraz niezliczonemi wotami, opodal zaś znajduje się bazylika poświęcona ku czci Matki Boskiej z Lourdes.

Górna ilustracja nasza przedstawia ogólny widok Lourdes, miejscowości, do której spieszy rok rocznie około $^{1}/_{2}$ miljona pielgrzymów, z widokiem na bazylikę, dolna zaś cudowną grotę ze statuą i wotami, na pierwszej zaś stronie statuę Matki Boskiej z Lourdes.

ROZMAITOŚCI

Prędzej, panie sędzio, bo spieszę na ślub

— Szybko, panie sędzio, jeżeli wolno prosić!

W te słowa odezwał się do sędziego w Birmingham młody człowiek o miłej powierzchowności, przyprowadzony jako oskarżony na rozprawę.

— Tak się panu spieszy? — zapytał zdumiony sędzia.

— Owszem, o godzinie 10 mam ślub w kościele a minęła już 10 pięś...

— Więc dlaczego musiał Pan właśnie ubiegłej nocy narobić tyle hałasu, że policja aresztowała pana.

— Mój Boże! zajrzałem tylko do kieliszka. W takie wieczory to się często zdarza. Więc proszę tylko prędzej...

Dobrze, zapłaci pan na miejscu 20 szylingów?

— Hm... to bardzo nieprzyjemne...

To może woli pan 11 dni aresztu?

— Boże broń, nie!... Miałem coprawda tyle wydatków, że starczy mi właśnie na auto, aby pojechać do kościoła.

— No, to w tym wypadku zamkniemi raz jedno oko i odroczymy karę.

— Serdecznie dziękuję...

Młody człowiek który już dawno był wytrzeźwiał po nocnej hulance, znalazł się w jednej chwili za drzwiami... Sędzia wertował w aktach następnej rozprawy. Po jakimś czasię spojrzał na zegarek i rzekł z uśmiechem do sekretarza swego:

— Już po ślubie. Teraz jest dostatecznie ukarany.

Złowróżbny kruk sieje postrach

W starożytnem „Tower of London", w samem sercu City londyńskiej gnieżdżą się liczne kruki. Wśród żołnierzy gwardji, którzy w sile pół kompanji dawnym zwyczajem stoją na warcie w wieży, panuje przesąd, że ilekroć kruk jakiś zostanie zabity przez żołnierza, ten zginie jakąś niesamowitą śmiercią.

Dziwny ten przesąd znalazł niestety w tych dniach potwierdzenie. Kilka dni temu jeden z gwardzistów prowadził po dziedzińcu wieży psa. W tem na psa rzucił się stary kruk i ze złością począł go atakować, dziobiąc ostrym dziobem. Żołnierz stanął w obronie psa i próbował kruka odegnać trzymaną w ręku laską. Niechcący uderzył ptaka mocniej i zabił go. Żołnierze z całą powagą pochowali kruka u stóp wieży i przymocowali deszczułkę z opisem całego wypadku na minjaturowanej mogile.

Następnego dnia żołnierz, który zabił kruka, spóźnił się do nocnego apelu i próbował uniknąć kontroli straży przy wejściu. Wdrapując się przez otaczający wieżę mur, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał obie nogi. Następnego dnia umarł na zakażenie krwi. Oficer inspekcyjny stwierdził, że upadł on akurat na miejsce, gdzie był zakopany kruk.

WESOŁY KĄCIK

W miasteczku.

— Szymon, czy to prawda, że tutejszy lekarz należy do straży ogniowej?

— Tak.

— To doskonale, wybornie.

— Dlaczego?

— Bo wiem już z pewnością, że on dobrze poradzi mojej żonie, której się zapaliła ślepa kiszka.

Ofiara wojny.

— Pisał mi kuzyn z Rosji, że podczas wojny ożenił się z majętną sześćdziesięcioletnią niewiastą.

— Ten dopiero będzie miał prawo powiedzieć, że wojna doprowadziła go do ruiny.

Przyczyna pożaru.

— Nie wiesz z jakiej przyczyny spaliła się ta fabryka akcyjna?

— Prawdopodobnie ze wstydu, że już od paru lat nie daje dywidendy.

Owszem.

— Podobno twój kuzyn sprzeniewierzył dziesięć tysięcy złotych?

— To nikczemne plotki.

— Jakto, więc nie popełnił nadużycia?

— Owszem, ale tylko na tysiąc.

Od wiatru.

Mój zięć zarabia wcale nie źle, ale wciąż musi się liczyć z wiatrem.

— Więc jest lotnikiem?

— Nie, ma wiatrak.

W kuchni.

— Podobno Marysiu, użalałaś się, że w naszej kuchni coś straszy?

— Tak, proszę pani.

— Cóż takiego?

— Mój narzeczony ciągle straszy, że się ze mną nie ożeni.

Bezradny.

— Kiedy najbardziej doświadczony strażak staje się bezradny?

— Gdy żona jego zapali się do nowej sukni i kapelusza.